

Dylematy ekologicznej produkcji zwierzęcej w polskich uwarunkowaniach ekonomicznych i rynkowych

Stanisława Okularczyk

IZ w Balicach

Ostatnio w różnych publikacjach dotyczących rolnictwa, zarówno tych naukowych jak i popularnych, często poruszane są problemy związane z ekologiczną produkcją zwierzęcą. Na ten temat coraz częściej organizowane są konferencje przez różne środowiska, począwszy od naukowych, poprzez doradcze, samorządowe, a skończywszy na parlamentarnych i politycznych. Różne są cele i przesłania zarówno publikacji, jak i szeroko toczących się dyskusji na ten temat. W zależności od tego kto patronuje owym dyskusjom, taki a nie inny aspekt sprawy jest akcentowany lub wręcz forsowany, czy nawet lobbowany. Problem z pozoru niewinny ma jednak duże znaczenie, gdyż trudno jest pogodzić aspekt ekonomiczny z ekologicznymi systemami produkcji żywności w kraju takim jak nasz. Istotnym dylematem jest to, najkrócej ujmując, czy lepiej być sytym po zjedzeniu tańszej, lecz niezbyt zdrowej żywności, czy głodnym niedojadając z powodu zdrowej, lecz drogiej żywności.

Czyniąc próbę „rozebrania” tego zagadnienia na początku chciałabym zaznaczyć, że ekologiczna produkcja zwierzęca to taka, w której szeroko pojęte środowisko (a więc suma czynników kształtujących jakość egzystencji zwierzęcia włącznie z żywieniem) pozbawione jest wpływu jakichkolwiek nieorganicznych związków chemicznych, dotyczy to gleby, wód gruntowych i powietrza środowiska, w którym produkowane są pasze. Ponadto technologie uprawy i ochrona roślin pozbawione są związków nieorganicznych, a także: woda paszowa i sanitarna w pomieszczeniach wolna jest od jakichkolwiek skażeń chemicznych; pasze nabywane z zewnątrz pozbawione są wpływu związków nieorganicznych (a więc zboża mieszanek przemysłowych uprawiane bez nawozów mineralnych); powietrze otoczenia pomieszczeń inwentarskich wolne jest od emisji gazów i pyłów toksycznych; zwierzęta nie mają dostępu do jakichkolwiek innych źródeł skażeń chemicznych.

Nieznaczące odstępianie od niektórych rygorów ekologicznej produkcji kwalifikuje ją umownie do tzw. produkcji zintegrowanej. Produkcja zintegrowana jest to rodzaj produkcji z pogranicza ekologicznej i konwencjonalnej, tzn. tam gdzie

postępuje np. przygotowanie gospodarstwa do czystej *sensu stricto* zdrowej produkcji, a więc w fazie eliminacji chemii z technik uprawy roślin.

Apele o ekologiczną produkcję rolną w Polsce płyną z krajów UE, w których od półwiecza (nieprzerwanie do dziś) postępuje intensyfikacja i maksymalizacja produkcji, począwszy od nawożenia pól (nawet do 450 kg NPK na hektar), a skończywszy na bardzo intensywnych systemach chowu zwierząt. Europejscy ekonomiści alarmują, że restytucja środowiska naturalnego kosztować będzie od 2,5 do 7 razy więcej niż wygenerowane z niego zyski w toku rabunkowej eksploatacji, skierowanej wyłącznie na doraźne korzyści finansowe.

Dla nas jest oczywiste, że z przyczyny długookresowego niedoinwestowania oraz nie wspierania subsydiami, polskie rolnictwo nigdy nie przeżywało fazy produkcji tak intensywnej, jak w krajach UE. Od zawsze, a szczególnie dziś, poziom nawożenia w Polsce jest ponad ośmiokrotnie niższy niż w krajach UE. Również chemiczna ochrona roślin jest bardziej intensywna w tych krajach. Na przykład w kompleksowej technologii produkcji zbóż w Niemczech przewiduje się od 6 do 9 oprysków, z kolei w ochronie tamtejszych sadów – 14 oprysków. Stosowany w Polsce poziom chemizacji w rolnictwie, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, można uznać za śladowy. W tak zwanej masowej produkcji nasi rolnicy stosują obecnie około 42 kg NPK/ha i niewielkie ilości środków chemicznych do ochrony roślin. Wynika to nie tyle z przesłanek etycznych, co z braku finansów. Pomimo to w Polsce odnotowywana jest największa w Europie zachorowalność na nowotwory. Manipulując tymi danymi można by wskazać, że przyczyną tego może być skażenie środowiska. Sprawa ma jednak „drugie dno”. Rocznie w kraju diagnozowanych jest ponad 100 000 osób chorych na nowotwory, z tego u ponad 70% osób to diagnozy w fazie zbyt późnej na skuteczne wyleczenie. Do przyczyn powstawania nowotworów niewątpliwie należą: stresy, spożywanie przeterminowanej żywności („uzdatnianie” jej do sprzedaży po kilkutygodniowym leżeniu na półkach sklepowych), powszechność urządzeń elektronicznych, emisja trucizn pochodzenia komunikacyjnego, niedożywienie (lub wadliwe żywienie), chemiczne uzdatnianie wody pitnej w aglomeracjach miejskich i inne. Tak więc polscy producenci żywności (przynajmniej na pewno na etapie surowcowym) nie ponoszą winy za stan zdrowia populacji naszych konsumentów.

Z przyczyn ekonomicznych natomiast nie powinniśmy ulegać sugestiom płynącym z zagranicy, aby w produkcji zwierzęcej stosować na większą skalę, niż obecnie, ekstensywne systemy utrzymania zwierząt. Uzasadniam to następująco:

♦ Uwzględniając rzeczywiste potrzeby żywnościowe całej populacji można stwierdzić, że w Polsce nie ma nadprodukcji żywności. Spadki popytu wynikają z ubożenia ludności i malejącej siły nabywczej. W wyniku postępującego rozwarstwienia i spadku dochodów maleje spożycie produktów zwierzęcych.

♦ Z przyczyn strukturalnych już obecnie notujemy niedobory powierzchni paszowej w stosunku do obsady zwierząt. Wszystkie systemy i technologie ekologiczne w rolnictwie są

wysoce ziemiochłonne i w efekcie przyczyniają się do zmniejszenia produkcji zwierzęcej w skali kraju. Po ich masowym wprowadzeniu mogłoby dojść do wystąpienia niedoboru żywności w krajowym bilansie.

♦ Stosowanie systemów obniżających intensywność produkcji zwierzęcej skutkuje spadkiem podaży krajowych surowców zwierzęcych i tworzeniem nisz rynkowych dla żywności importowanej.

♦ Tworzenie nisz rynkowych dla żywności gotowej z zagranicy może po pierwsze utrwalić uzależnienie od importu tych produktów, których ceny mogą się wówczas zwiększać, a po drugie import gotowej żywności angażuje za granicą, a nie w Polsce, zasoby pracy, co z kolei pogłębia bezrobocie w kraju.

♦ Ekstensywna ekologiczna produkcja zwierzęca nie tylko obniża szanse bilansowania żywności w naszym kraju, ale może na trwałe wyeliminować nas z potencjalnych zagranicznych rynków zbytu.

♦ Już obecnie polska żywność (relatywnie dużo zdrowsza niż z zagranicy) eliminowana jest często z rynku wewnętrznego przez dumpingowe ceny żywności importowanej. Ustalenie realnych cen polskiej żywności ekologicznej, według ich rzeczywistych kosztów produkcji, spowodowałoby powstanie poważnych trudności z ich zbytem. Obecne ceny skupu nawet konwencjonalnych surowców pochodzenia zwierzęcego często nie pokrywają rzeczywistych kosztów ich produkcji, a przecież ceny surowców ekologicznych powinny być co najmniej podwojone.

♦ Każda produkcja ekologiczna, w tym szczególnie zwierzęca charakteryzuje się:

- wyższymi kosztami pasz (z uprawianych ekologicznie roślin);
- niższą wydajnością;
- niższymi wskaźnikami jednostkowymi efektywności produkcji;
- gorszym wykorzystaniem stanowisk zwierzęcych;
- wyższym zużyciem paszy bytowej (dłuższe cykle produkcyjne);
- większą pracochłonnością;
- wyższymi wskaźnikami wszystkich kosztów stałych.

Ponadto istotną sprawą są predyspozycje poszczególnych gatunków zwierząt do produkcji ekologicznej. W przypadku każdego gatunku ten system produkcji ma różną ekonomiczną efektywność. Największe potencjalne możliwości ma ekologiczna produkcja żywca wołowego, baraniego i koziego. Ekologiczny chów tych gatunków jest uzasadniony w regionach o wysokim udziale trwałych użytków zielonych i w dużych powierzchniowo gospodarstwach. Dotyczyć to może np. pewnych enklaw regionu bieszczadzkiego, warmińsko-mazurskiego i podhalańskiego, a także obszarów popegeerowskich, na których są jeszcze wolne pomieszczenia inwentarskie. Z uwagi na duże bezrobocie na tych terenach, zaangażowanie wolnych zasobów pracy w ekologiczną, z natury bardziej pracochłonną, produkcję zwierzęcą, mogłoby przyczynić się do jego zmniejszenia.

Wiadomo, że bez użycia nawozów mineralnych produkcja pasz będzie ekstensywna i mało efektywna. Niskie plony roślin paszowych (także z łąk i pastwisk) powodują, że koszty jednostkowe, w przeliczeniu na 1 dt pasz, są wysokie i już na tym etapie ekologiczna produkcja zwierzęca jest droższa. W dotychczasowych rozważaniach ekonomicznych aspekt ekologicznej produkcji rolnej najczęściej dotyczył wysokości cen warzyw uprawianych tym systemem. Jest wiele rozważań o ekologicznej produkcji zwierzęcej, bądź o zintegrowanych systemach chowu, lecz nie towarzyszą temu analizy dotyczące optimum cen surowców pochodzenia zwierzęcego z tego rodzaju chowu.

Ekologiczna produkcja zwierzęca, nie tylko w sensie zachowania dobrostanu i czystego otoczenia, ale również żywienia, należy do drogich. Koszty żywienia zwierząt w konwencjonalnej produkcji stanowią średnio od około 54 do 78% sumy kosztów ich utrzymania. Koszty pasz decydują zatem o ekonomiczności produkcji zwierzęcej. W przypadku przeżuwaczy, ujmując to ogólnie, około 75% składników pokarmowych zawarte jest w paszach objętościowych, a 25% – w treściwych. Odwrotne proporcje występują u zwierząt monogastrycznych, a w przypadku tuczu świń na dużą skalę oraz w chowie drobiu 100% składników pokarmowych zawartych jest w paszach treściwych. W tym aspekcie trudno zalecać masową ekologiczną produkcję świń i drobiu, można natomiast prowadzić, w rozsądnej skali, ekologiczny chów bydła, owiec lub kóz.

Z badań kosztów rzeczywistych uprawy zbóż wynika, że progowym ekonomicznie plonowaniem np. jęczmienia jest plon 34 dt z ha. Poniżej tej wielkości plonów wartość zebranego jęczmienia nie pokrywa kosztów jego produkcji. Takich ani wyższych plonów zbóż nie uzyskuje się bez nawożenia mineralnego. Koszty jednostkowe pasz produkowanych ekologicznie byłyby zatem bardzo wysokie. Trudno więc mówić o rentownym tuczu świń czy drobiu opartym *de facto* w 100% na surowcu, który już na starcie generuje straty. Cechą fizjologiczną drobiu i trzody, która stanowi o ich opłacalności, jest wysoka sprawność metaboliczna przetwarzania pasz. Są to gatunki zwierząt predestynowane do intensywnego tuczu, wysokiej rotacyjności na stanowiskach, dużych koncentracji, wysokich poziomów mechanizacji pracy, niskich kosztów obsługi. Głównym surowcem, wykorzystywanym w żywieniu drobiu i świń są jednak zboża, które uprawiane są w sposób wybitnie intensywny. Tak więc zarówno drób, jak i trzoda chlewna są predestynowane do intensywnej produkcji. Drób, ze względu na złożoność całego systemu organizacyjnego, najczęściej produkowany jest nakładczo bez własnego zaplecza paszowego, tj. bez ziemi, a więc i bez wpływu na system produkcji i jakość uprawy zbóż.

Eksperymentalnie lub teoretycznie można jednak rozważać ekstensywną produkcję drobiu, przy założeniu, że np. za ekologiczne mięso czy jaja ustalona będzie cena adekwatnie wyższa, uwzględniająca wyższe koszty ponoszone w tym systemie chowu. Wtedy należałoby uwzględnić co najmniej o 50% wyższe koszty pasz i nakładów pracy, wówczas ceny tych produktów byłyby wyższe o około 70-85%. Istnieje pyta-

nie: jak liczna grupa konsumentów zapłaci taką cenę, podczas gdy już dziś ceny żywności stanowią barierę popytową. W krajach UE udział tzw. klasy średniej, stanowiącej grupę potencjalnych nabywców i konsumentów zdrowej żywności, jest stosunkowo duży. W Polsce pomimo sygnalizowanego ożywienia gospodarki populacja klasy średniej kurczy się. Dochody ludności polaryzują się. Maleje populacja potencjalnych konsumentów droższej żywności. Wskazują na to, między innymi, wyniki badań własnych dotyczące popytu na przetwory wieprzowe. Popyt na produkty wieprzowe wysoko przetworzone zmalał (od 7 do 18%), a wzrósł na produkty nisko przetworzone, tłuste (o ok. 6-9%). Tak więc dane te wskazują, że na zachowania rynkowe konsumentów większy wpływ ma zawartość portfela, a nie świadomość zasad zdrowego odżywiania.

Rozważając natomiast kryteria, którymi kierują się rolnicy przy podejmowaniu jakiegokolwiek działania, to zawsze opłacalność produkcji stanowiła podstawę o jej uruchomieniu lub zaniechaniu. Jak dotychczas nie ustanowiono (na etapie skupienia surowców zwierzęcych) nowych cen, uwzględniających cechy wynikające z ekologicznych systemów ich wytwarzania. Zazwyczaj potrzeby rynku, a więc popyt, wywołuje pro-

dukcję, a nie odwrotnie. W krajach, w których już systemowo funkcjonuje rynek żywności ekologicznej (zarówno po stronie ścisłych kryteriów technologicznych, jak i hermetyczności obrotu towarowego) obowiązują znacznie wyższe ceny na surowce z produkcji ekologicznej; są one wyższe o 40-290% od cen konwencjonalnych. Mimo to farmerzy z tych krajów wcale nie tak chętnie „wchodzą” w te nowości. Według EUROSTAT około 2,93% żywności w UE produkowana jest ekologicznie, w Polsce znacznie poniżej 0,03% i dotyczy to głównie warzyw gruntowych.

Istnieje niewątpliwie jeden ważny aspekt przemawiający za mobilniejszą organizacją ekologicznej produkcji surowców pochodzenia zwierzęcego, przetwórstwa i handlu żywnością ekologiczną. Jest nim duże przeludnienie i bezrobocie na wsi. Wiadomo bowiem, że w Polsce na wsi zamieszkuje około 4-krotnie więcej ludzi niż średnio w krajach UE. Wskazane byłoby więc podejmowanie nowych, nawet bardziej pracochłonnych działań, lecz jednak na tyle opłacalnych, aby można było wykorzystać istniejące zasoby ludzkie. To z kolei poprawiałoby siłę nabywczą i popyt na żywność, zamykając chociaż po części to błędne koło podaży-popytu.

Główne problemy rolnictwa ekologicznego

Barbara Wróbel¹, Jan Zastawny¹,
Halina Jankowska-Huflejt¹, David Younie²

¹Institut Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach,
²Uniwersytet Rolniczy w Szkoci (SAC)

Zdrowie zwierząt i bezpieczeństwo żywnościowe (bardziej w sensie jakości aniżeli ilości) są jednym z ważniejszych zagadnień nurtujących rolników gospodarujących według zasad rolnictwa ekologicznego. Wszelkie zabiegi dotyczące zdrowia zwierząt w gospodarstwach ekologicznych powinny być ukierunkowane przede wszystkim na profilaktykę, tj. zwiększenie odporności zwierząt na choroby i zapobieganie infekcjom. Dopuszczalne jest stosowanie tylko niekonwencjonalnych metod leczenia, tj. fitoterapii, homeopatii czy akupunktury, zaś leczenie konwencjonalne tylko w szczególnych przypadkach. Wynika to z podstawowych założeń rolnictwa ekologicznego, które stawia sobie za cel m.in. wytwarzanie żywności o wysokich walorach odżywczych, wolnej od wszelkiego rodzaju szkodliwych substancji chemicznych (np. nawozów sztucznych, pestycydów).

Próbie rozwiązania problemu bezpiecznej żywności i zdrowotności zwierząt w systemie ekologicznej produkcji zwierzęcej w krajach członkowskich i kandydujących do Unii Europejskiej podjęto w ramach projektu unijnego SAFO (Sustain-

ing Animal Health and Food Safety in Organic Farming). Drogą do tego celu ma być wymiana i aktywne porozumienie w zakresie wyników badań naukowych i wniosków pomiędzy naukowcami, politykami, rolnikami i szerszej rozumianą społecznością zainteresowaną ekologią, a także opinie konsumentów.

Pierwsze robocze warsztaty Projektu SAFO, pt. „Socjoekonomiczne aspekty zdrowotności zwierząt i bezpieczeństwa żywnościowego w systemie rolnictwa ekologicznego”, odbyły się we wrześniu 2003 roku we Florencji. Uczestniczyło w nich siedemdziesięciu delegatów z 22 państw. Tematyka zaprezentowanych wystąpień obejmowała zagadnienia związane z sytuacją na rynku żywności ekologicznej, z zachowaniem się konsumentów żywności ekologicznej, opracowaniem standardów ekologicznej produkcji żywności oraz ze zdrowiem zwierząt w rolnictwie ekologicznym.

Sytuacja na europejskim rynku żywności ekologicznej

Ekologiczne rolnictwo jest społecznym ruchem mającym swój początek we wczesnych latach 80. XX wieku, kiedy to coraz bardziej zaczęto zwracać uwagę na zanieczyszczenie środowiska i ryzyko zdrowotne ludzi związane z produkcją żywności oraz wzrastający finansowy, socjalny i kulturowy wpływ na rolnictwo i obszary wiejskie [1e].

Dotychczasowa ekologiczna produkcja zwierzęca w Unii Europejskiej jest stosunkowo niewielka i wynosi około 2% ogólnej produkcji mięsa i mleka krowiego, 1-2% mięsa owczego, koźlego i jajek oraz 0,3% wieprzowiny i drobiu [1c]. Niewielki udział ekologicznych produktów w produkcji całkowitej wynika między innymi ze stosunkowo wysokich kosztów ekologicznych pasz, niezbędnych do ich wyprodukowania. Poza tym rynek wieprzowiny, drobiu i jaj jest opóźniony w stosunku